

Opowiadanie mjr. Rybnika
Edward Ulanowicz, zam. Suwałki.

ARCHIWUM WŚRODNI

... W tej samej kompani byli: Liszewski Czesław, Andruczyk Józef, Stopko Stanisław. Kilka dni wcześniej został aresztowany Marian Piekarski "Rys". Był on dowódcą Kedywu. Wiedziałem o tym, że wszyscy oni zostali aresztowani. W tym czasie znajdowałem się w Suwałkach. 17 kwietnia pojechałem do Śmieciuchówki, do żony. Tam dowiedziałem się, że w sąsiedniej Pawkówce była bezpieka i aresztowała "Kamienia" - dowódcę plutonu. Uciekłem więc do leżącego nieopodal lasu, w którym ukrywałem się do zmroku. Ok. godz. 10-11, gdy usłyszałem, że samochód ^{LUB} odjechał, wróciłem do domu. Zacząłem przygotowywać się do wyjazdu. Chciałem wyjechać w oleckie, do rodziny żony. W międzyczasie wrócili ubowcy. Czterech obstawilo dom, a dwóch pilnowało samochodu, który zostawili u rolnika w Morgacu. Ze sobą przywiezli któregoś z wcześniej aresztowanych z mojej kompanii /Andruczyk lub ktoś inny/, kto przyznał się do posiadania broni i miał wskazać miejsce jej ukrycia.

Ubcy przyprowadzili ^{ze sobą} ~~ze sobą Słowikowskiego, który...~~
U mnie paliło się światło. Za 10-15 minut już by mnie nie było, gdy rozległo się pukanie w drzwi i ~~usłyszałem~~ usłyszałem głos "Kamienia" - Edek! Otwórz!. Wiedziałem, że to oni, bo przecież "Kamień" był wieczorem aresztowany i na pewno do tej pory jeszcze by go nie wypuścili. Przez uchylone drzwi ujrzałem lufę automatu, którą przystawili mi do głowy i wyprowadzili na dwór. I zaczęło się "przesłuchanie". Zapytali o nazwisko, czy należę do bandy i kazali oddać broń. Do niczego nie przystawałem się. Zaraz więc otrzymałem pierwszą porcję. Zaczęli mnie bić pięściami w żołądek i kolbami karabinów po plecach i gdzie tylko popadło. Potem wyprowadzono mnie na drogę i otrzymałem kolejną porcję. Grupą ubeków dowodził Omilianowicz. Potem udaliśmy się do zabudowań Słowikowskiego, który oddał ~~ubekom karabin. Za to odos~~

Na śniadanie była kawa i kromka chleba, na obiad zupa, w której pływały dwa listki kapusty lub kilka ziarenek kaszy i wieczorem to samo. W Białymstoku byłem przesłuchiwany tylko raz, ale już bez bicia.

Rozprawa odbywała się w kinie "Ton". Wożono nas samochodami. Nie pamiętam czy byliśmy wiązani, bo np. jak przewożono nas z Suwałk do Białegostoku, to byliśmy powiązani sznurkiem po czterech. Samochody były kryte. Siedzieliśmy po czterech w szeregu i każda czwórka miała rozstawione nogi, w których siedziała następna czwórka. Samochody były zwykłe. Nie opancerzone. Pilnowało na chyba dwóch funkcjonariuszy, którzy siedzieli w tyle samochodu. Każdy samochód był konwojowany przez pełne czuby ubeków, dwa inne, które jechały z tyłu i z przodu. Wszystkie samochody, i te z więźniami i te z obstawą miały boki wyłożone kamiennymi płytami.

Na śledztwie nie przyznałem się do niczego. Nie przyznałem się do swego pseudonimu, również "Zerzecki" postąpił tak samo. Miałem cywilną odwagę ~~xxx~~ ujawnić na rozprawie metody jakimi przeprowadzone było śledztwo. Później zresztą jak siedziałem w więzieniu w Barczewie, to jak został aresztowany Omilianowicz, to byłem przesłuchiwany właśnie w tej sprawie. To było wiosną 1947 r. już po manestii. Omilianowicz miał ponoć dostać 7 lat.

Na rozprawie przypominam sobie dwa bardzo brzydkie przypadki zachowania, w wyniku czego Parafianowicz dostał karę śmierci. Chodziło o to, że gdy aresztowano Stopkę, to w tym czasie przebywał u niego także Parafianowicz. W mieszkaniu znaleziono karabin, ~~xxxxxxx~~ do posiadania którego Stopka nie przyznał się i powiedział, że jest on własnością Parafianowicza. Ale najbardziej zaszkodził mu "Kamień", który

powiedział, że "Zarzecki" ⁱ zmuszał go do należenia do organizac-
cji grożąc mu bronią. Nawet przewodniczący ~~xx~~ rozprawie sędzia
dwa czy trzy razy zwracał się w tej sprawie do Słowikowskiego,
jakby ~~xxxxx~~ chcąc bronić Parafianowicza. Mówił do niego mniej
więcej tak: oskarżony Słowikowski powiedźcie prawdę, dla was
to ani pomoże ani zaszkodzi, a dla oskarżonego Parafianowicza
może mieć znaczenie decydujące. Ale "Kamień" zeznań swych już
nie zmienił i dowódca kompanii dostał karę śmierci, którą
wykonano. Natomiast mjr Rybnik zachowywał się bardzo spokoj-
nie, przyzwolicie, tak jak na Polaka przystało. Wyjeźnił
i opowiedział cały swój życiorys i walkę z okupantem. ~~xx~~ Do
tego, co mu udowodniono, przyznał się.

No może jeszcze trochę załamany był dowódca batalionu -
Sowulewski, który miał ~~xxxxxxxxx~~ rękę w gipsie, którą złamał,
gdy skakał z okna próbując uciec aresztującym go ubekom.
Ale nikomu nie zaszkodził.
Ostrowski nie przyznawał się do żadnej działalności po wyzwo-
leniu. On był tu dowódcą obwodu suwalskiego w czasie okupa-
cji a potem wyjechał do Gdańska. Także nie przypominam sobie,
by komuś zaszkodził.
Również ^{ok} szef BiP-u Okręgu Białostockiego
Biliński chyba nikomu nie zaszkodził. Przyznawał
się tylko do tego, co mu udowodniono.

Dostałem 6 lat, które w 1947 r. na mocy amnestii zamieniono
mi na 3 lata. Z Białegostoku wywieziono nas do Wronek. Nie
byłem tu długo, bo po miesiącu wywieziono mnie do nowo-otwarte-
go więzienia w Barczewie, które wtedy nazywało się chyba inaczej
gdyż na moim zawiadomieniu o zastosowaniu wobec mnie amnestii
widnieje nazwa Nowo~~w~~wiejsk. Tam byłem do jesieni 1947 r.
Stamtąd wywieziono mnie do ^{dosyc} Rawicza. Jak przyjechaliśmy tam,
to już obchodzono się z nami przyzwolicie, gdyż zmieniono tam
właśnie naczelnika więzienia, poprzednio był nim żyd - Kazi-

mierz Szymonowicz - wtedy działy się tam straszne rzeczy. Ponoć dopóki nie było siatek więźniowie rzucali się z ~~z~~ trzeciego, czwartego piętra w dół - popełniali samobójstwa. Potem założono już siatki, zmieniono naczelnika. Jak ja tam^{byłem}, to naczelnikiem był kapitan Bednarski. Siedzieliśmy po sześciu w pojedynkach jako AK-WiN na pierwszym piętrze, nad nami - NSZ, a na trzecim piętr^e - UPA. Tu byłem ponad rok czasu, potem ostatecznie osiem czy dziewięć miesięcy przed zwolnieniem przeniesiono mnie na pawilon biały a na koniec na pawilon czerwony, z którego chodzili już więźniowie do pracy. Ja do końca wyroku pracowałem w magazynie żywnościowym. Tu już otrzymywaliśmy paczki, były wypiski - tak że było całkiem znośnie.

Na pawilonie białym siedziałem wspólnie z płk. "Mścisławem" - komendantem Okręgu AK Białystok. Później siedziałem także z komendantem powiatu ~~Wysokiego Mazowieckiego~~ - "Krukiem", później dołączył jeszcze do nas Korwin-Piotrowski z Krakowa i jeszcze jeden z BCH, ale jego nazwiska nie pamiętam. Siedziałem z nimi około roku. ~~Jednakże~~ ^{z względu} na rozbudowany system donosicielstwa rozmowy nasze nie mogły być całkiem swobodne. Było dużo kapusiów, którymi byli volksdeutsche ale był i taki jeden esesman, który zdobył galery polskiego majora i został szefem UB w Olszynie. Następnie aresztowano go i skazano za współpracę z AK-WiN na karę śmierci, którą następnie mu zamieniono na więzienie. ~~xxx~~ Jednakże w 1948 roku, w czasie procesu Kocho padło jego nazwisko jako esesmana, ulaskawienie cofnięto i ponoć karę śmierci wycoznano.

Tak że rozmowy nasze były dosyć ostrożne. Płk. "Mścisław" był załamany, gdyż wiedział o śmierci swojej żony. Opowiadał mi historie swojego aresztowania, ale dzisiaj już tego nie pamiętam. Pułkownik nie miał żadnych pretensji do "Kruka" w związku

zku z jego postawą na śledztwie. W każdym bądź razie obaj byli skazani na kary śmierci i potem ułaskawieni na 10 lat więzienia. A wracając jeszcze do mojej sprawy, to tylko mjr Rybnik miał za obrońcę adwokata, cała reszta miała za obrońców milicjantów, którzy nie mieli zielonego pojęcia o prawie. Pamiętam, że chyba Brulinski opowiadał, że czy to sędzia, czy też prokurator gdy wracał z Warszawy to został zatrzymany przez skowców, ale tylko z nim porozmawiali i puscili go. To był chyba znajomy Brulińskiego.

Z więzienia zwolniono mnie 9 marca 1949 r. Wróciłem do domu w Śmieciuchówce. Spokój miałem tylko ^{do} marca następnego roku. Wtedy to do Prawdówki przyjechało UB, które tam zakwaterowało się na stałe i od tego czasu miałem ich wizyty w domu dwa-trzy razy w tygodniu. Robili rewizje w pomieszczeniach. W każdym pokoju szukali. Pytali się sąsiadów. To związane było z tym, że w okolicy operował Burdyn. No i na dodatek zaczęło się rozkułaczanie. Nawet kolegów, którzy nie ujawnili się, ale ich nie było to rodziny ich porozkułaczali. Tak więc ~~w~~ chyba w początkach maja przyjechałem ^{z rodziną} do Suwałk a rodzice którzy tu mieszkali pojechali na wies. No i od tego czasu miałem już spokój.

Gdy przewieziono mnie z Suwałk do Białegostoku na sprawę, to każdy z nas otrzymał na powitanie łanie. Wyglądało to tak, że do celi wszedł ^{który przyszedł ze strażnikiem} kławisz, chyba Białorusin, i spytał mnie za co siedzę. Odpowiedziałem, że za AK. Na to w odpowiedzi złożył mi strasznie i potem uderzył mnie kilka razy i kopką. I tak szli od celi do celik. Ale był jeden, który zachowywał się porządnie. Nie lżył nas, odzywał się przyjaźnie, rozmawiał z nami, chociaż im nie wolno było, gdyż każdy z nas siedział w izolatce, sam. Tak było do sprawy. Pozostali zawsze na powitanie lżyli nas.

Na naszym oddziale, ²¹ gdzieśmy siedzieli, na czwórce, wysoko, przy końcu korytarza, znajdowali się skazani na karę śmierci. No i gdzieś tak dwa-trzy razy w tygodniu, około czwartej rano, gdy tylko się rozwidniło, prowadzono ich na stracenie. Słychać było krzyki, gdy ich wyprowadzali. Jak wykonali wyrok śmierci na majorze Rybniku to nie wiem, ale później już w Rawiczu czy w Barczewie od więźniów słyszałem, że wyglądało to tak, że wyprowadzili go z celi, prowadzili go pod budynkiem administracyjnym i prowadzili go do piwnicy. Gdy schodził z ostatniego stopnia schodów, to w tył głowy strzelali. Czy tak było naprawdę to nie wiem.

Jestem z 22 rocznika. Moi rodzice byli rolnikami i gospodarzami. ~~W 1939 roku rodzice zaszczepili mi krowę, którą rodzice podarzyli w Smieciuchówce. W 1939 miałem 17 lat. Mój brat posiadał na wojnę. Służył w 41 p.p. Szczęśliwie wrócił. Jako pierwsi przyszli do nas Rosjanie. Pamiętam w związku z nimi tak~~ takie wydarzenie. W sąsiedniej wsi Łanowiecze był majątek, który był własnością dwóch ^{re} braci Putyłowskich. Jak przyszli Rosjanie, to zaraz zwołali zebranie wszystkich wszystkich i powiedzieli, że teraz będzie władza radziecka, że wszystko będzie ich i każdemu dali krowę (pochodzącą z tego majątku.) Jednego chcieli zrobić wójtem. Bracia Putyłowscy, jak dowiedzieli się, że przychodzą sowieci, to uciekli.

spisał Jerzy Kutak

ubekom karabin. Za to dostało mi się najmocniej, bo pokwitowanie było na niego, a on twierdził, że przekazał to dla mnie, a ja do niczego nie przyznawałem się. Więc ubecy kazali mu powiedzieć prawdę, bo jak nie, to on dostanie to samo co ja. No i wtedy on wydał im ten karabin, po czym zaprowadzili nas do sąsiedniej wsi, gdzie czekał ich samochód.

Cały czas chodziło im o bron /dwa automaty i pistolet/, która pochodziła ^z (za jakieś przewinienie, ^z z rozbrojenia ~~wykn~~ patrolu "Litwina" wykonanego przez patrol "Rysia", po czym "Litwina" doprowadził ^{do} dowództwa. Tej broni u mnie nie było, natomiast ^z dowódcy kompanii "Zarzeckiego" znaleziono pokwitowanie na tę bron, którą "Zarzecki" przekazał dla "Kamienia" - Słowikowskiego, który z kolei przekazał tę bron dla jeszcze innego członka konspiracji, który zdołał ~~uniknąć~~ uniknąć aresztowania i uciec. Po przewiezieniu na UB w Suwałkach zerzucono mi posiadanie broni, ale ze względu na plątaninę się w zeznaniach aresztowanych, nie wiadomo dokładnie o jaką bron chodzi. Przesłuchania połączone były z biciem. Głównie bito mnie w żołądek. O innych wiem, że byli bici stalowym prętem w pięty.

Miał miejsce także bardzo nieprzyjemny wypadek. W pierwszy dzień Świąt Wielkanocnych przywieziono zastępcę dowódcy obwodu - "Struga" - Piotra Kłoczkę. Przywieźli go o 10-11 w nocy. To o ok. 1/2 godz. - 1 godz. czasu był strasznie maltretowany. Jak byliśmy w piwnicy, to tylko słyszeliśmy ² uderzenia i jego ¹ krzyki i jego oprawców.

30 kwietnia zostaliśmy przewiezieni do Białegostoku. Osadzeni zostaliśmy w pojedynkach. Ja znalazłem się pod celą nr 84. Na samym początku to oczywiście było przywitanie podobne jak w Suwałkach. Strażnicy bili nas i kopali.

W celi była tylko żelazna prycza bez siennika i koce.